CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie ..... 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie ...... K 4·—
W innych państwach Związku .... K 5·—

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2068 Lwów, środa dnia 16. września 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy.

Cisza!

Lwów, 16 września

Cicho i spokojnie u nas od dni paru. Przycichły zupełnie straszne odgłosy wojny, które tak długo Lwów trzymały w stanie wysokiego napięcia nerwów. Wojnę tę znamionują tylko liczne zastępy wojska, furgonów różnego rodzaju, transporty rannych — już mniejsze, niż w poprzednich dniach.

Cisza wokół Lwowa dziwi mieszkańców, więc tem bardziej żądni są wiadomości. A tych niestety zupełnie niema. Nawet o pisma rosyjskie trudniej, podobno poczta polowa, która ich dostarczała, zawiodła.

Więc znowu pogrążeni jesteśmy w mrokach, znowu nie wiemy nic, nietylko co daleko od nas się dzieje, ale i co tuż około nas.

Cholera.

Ów żołnierz, o którego zasłabnięciu na cholerę donosiliśmy, jest już zupełnie zdrów i lada dzień opuści szpital.

Jak informują w fizykacie m. Lwowa, był to z tego względu ciekawy wypadek chorobowy, iż klinicznie nie można było nawet stwierdzić cholery, dopiero badanie bakteryologiczne dało wynik dodatni, to znaczy, stwierdziło, że istotnie była to cholera azyatycka. Pacyent prawie że nie chorował, przebieg był niesłychanie lekki. Był to poniekąd znany w medycynie fakt, że organizm sam zupełnie nie ulegając chorobie miał jednak w sobie zarazki choleryczne, które bez szkody dla siebie mógł naturalnie łatwo przenosić na drugich. Ze względu na to niebezpieczeństwo zarządziły władze surowe środki ostrożności.

N o w y c h w y p a d k ó w c h o l e r y p r ó c z t e g o j e d n e g o n i e b y ł o. Były wprawdzie trzy podejrzane wypadki zasłabnięcia. Zachorował w szpitalu rezerwowym Nr. II (politechnika) żołnierz austryackiego korpusu sanitarnego Andrzej Dryszczuk, dalej żołnierz rosyjski Nasow w szpitalu garnizonowym, wreszcie w szpitalu powszechnym na klinice prof. Hermana. przy sekcyi stwierdzono podejrzane objawy w jednym wypadku. Badania bakteryologiczne, które we wszystkich tych wypadkach przeprowadził prof. Kuczera w Zakładzie hygieny uniwersytetu lwowskiego dały wynik negatywny, to znaczy stwierdziły niezbicie, że **nie była to bynajmniej cholera**.

Mimo to władze sanitarne miejskie dla ostrożności jeszcze przed wynikiem badań bakteryologicznych zarządziły wszystko co należy, jak spalenie posłania chorych, ścisłą dezynfekcyę i t. p.

Jak na mapie w fizykacie oznaczono chorągiewkami stwierdzono wypadki cholery na Podolu rosyjskiem, mianowicie koło Jampola, Bracławia i Winnicy.

Stan chorób w mieście Lwowie.

Według wykazu sporządzonego przez fizykat miejski za czas od 6. do 12. września:

Na dyfteryę i dławiec zachorowały 2 osoby, a 1 z nich zmarła.

Na koklusz zachorowała 1 osoba a 1 z nich zmarła.

Na szkarlatynę zachorowało 5 osób a 2 z nich zmarły.

Na dur brzuszny zachorowały 3 osoby a 2 z nich zmarły.

Na czerwonkę zachorowały 33 osoby a 7 z nich zmarło.

Z powyższego zestawienia wynika, że tylko dysenterya poczyna szerzyć się epidemicznie.

Powyższe wypadki chorób nie wydarzyły się w jednej jakiejś dzielnicy miasta, lecz stwierdzono je w rozmaitych dzielnicach. Chorzy umieszczeni są w pawilonach dla chorób zakaźnych.

Prócz cyfr wyżej przytoczonych przebywa jeszcze wielu chorych na czerwonkę żołnierzy tak rosyjskich jak austryackich w szpitalach wojskowych. Zarazili się oni podczas marszu do Lwowa przez Galicyę, w której jak wiadomo czerwonka w licznych powiatach ponawia się stale rok w rok.

Chorych żołnierzy umieszczono osobno w izolacyjnym budynku szpitala załogi na Łyczakowie oraz w zakładzie karnym dla kobiet, przerobionym na tymczasowy szpital.

Zaopatrzenie Lwowa w żywność.

W dalszym ciągu energicznej akcyi celem zaprowiantowania naszego miasta, o czem już obszernie donosiliśmy, odbyło się wczoraj o 5 popoł. w ratuszu w biurach p. wiceprezydenta dra Rutowskiego posiedzenie, w którem wzięli udział następujący członkowie ściślejszego komitetu i reprezentanci Izby handlowej: Pp. Winiarz, dr. Stesłowicz, dr. Rodakiewicz, Szkowron, Zacharyewicz, dyr. Liptay, dr. Wasserberger.

Z dyskusyi, przeprowadzonej na tem posiedzeniu, dowiedzieliśmy się, iż zapewnione jest wyrobienie dla delegatów kupiectwa przepustek, na podstawie których będą mogli wyjechać do Kijowa, aby tam postarać się o dowóz potrzebnych we Lwowie artykułów. Przywóz ograniczony będzie do tych tylko artykułów, które chwilowo są nam niezbędnie potrzebne.

Zapewniony jest również dowóz zboża z prowincyi do młynów lwowskich.

Zarazem zgodzono się w tem, iż należy żądać **rewizyi taryfy maksymalnej**, która obecnie nie jest dostosowana do faktycznego stanu rzeczy.

Dzisiaj udają się członkowie komitetu na posłuchanie do gubernatora wojennego w powyższych sprawach.

Wysłannicy wyjechać mają do Kijowa w dniu jutrzejszym.

Służba samarytańska na dworcu.

Lwów, 16. września.

Panie nasze mają zamiar zorganizować służbę samarytańską na dworcu głównym we Lwowie.

Jak dowiadujemy się z komunikatu rozesłanego do pism zebrały się w sali Sodalicyi Maryańskiej, przy ul. Teatralnej 3, we wtorek, trzy kongregacyi Maryańskie pań i Związek nauczycielski, celem zainicyowania planowej służby samarytańskiej na dworcu.

Zebranie zagaił superior OO. Jezuitów ks Sopuch i udzielił głosu radnemu p. dyr. Bolesławowi Lewickiemu, który przedstawił sposoby obsługiwania rannych na dworcu głównym.

Delegat rosyjskiego Czerw. Krzyża Roman Potocki z Antonin w dłuższem przemówieniu określił obowiązki pań Samarytanek i wyraził wdzięczność niewiastom katolickim za gotowość zajęcia się rannymi obu wojsk.

Dyrektor szpitala Dr. Starzewski, przewodnicząca p. Szawłowska i inni omawiali szczegóły tej samarytańskiej pomocy, poczem panie zapisywały się na listę uczestniczek.

Wieczorem wszystkie prezydentki kongregacyi pań wraz z dyr. Bol. Lewickim i radcą Włodzimirskim zwiedzały dworzec.

Dziś o 11 przedpołudniem odbyło się pełne posiedzenie pań i panów w Sodalicyi Maryańskiej przy ul. Teatralnej l. 3.

Do pracy!

Lwów, 16 września.

(t) W czwartek 4 września w południe wkroczyły do Lwowa zwycięskie wojska rosyjskie. Od dnia tego upłynęły prawie dwa tygodnie. Czas więc najwyższy wyjść ze stanu apatyi, w jaką miasto popadło. ze stanu półsnu, grożącego strasznymi skutkami.

Istotnie bowiem Lwów zmienił się w ostatnich dniach gruntownie. Ogromna ilość mieszkańców — z rozmaitych sfer — wyjechała, a ci co zostali, pędzą przeważnie życie z dnia na dzień; wszystko, co się robi we Lwowie i co się tu dzieje, ma charckter „prowizoryum".

Jeszcze przed kilku dniami miało to swe uzasadnienie. Całem miastem wstrząsał huk armat, zwiastujący bitwę zażartą tuż obok Lwowa. Atmosfera taka nie sprzyjała spokojnej pracy, wywoływała zrozumiałe podniecenie, budziła nadzieje.

Dziś sytaacya jest inna. Wiemy pozytywnie, że wojska austryackie posunęły się znowu dalej na zachód, I z tem trzeba się liczyć. Trzeba sobie zdać sprawę, że miasto nasze i cała ta połać kraju znalazła się w odmiennych warunkach i wysnuć stąd odpowiednie konsekwencye.

Tymczasem miasto dalej śpi. „Prowizoryum“ zgoła niepożądane trwa w dalszym ciągu. Pewien mały procent ludności, nie przywykłej do życia bez celu i bez pracy, oddał się ofiarnej samarytańskiej służbie pod sztandarem Czerwonego Krzyża, pewien procent wytrwał na stanowiskach — przeważnie kupcy — reszta zaś czeka... Ich główne zajęcie to dyskusye polityczne, wypytywanie o nowości, których nikt nie przynosi, bo przynieść nie może, obserwowanie przemaszerowujących wojsk oraz krytykowanie wszystkiego i wszystkich. Widzą, że życie ekonomiczne miasta zamarło, a nie czynią nic, by je pobudzić, by je pchnąć na nowe tory. Bo dla nich to wszystko co przeżywamy, ten wielki szmat historyi, którego śmy byli świadkami — to tylko... intermezzo, tylko prowizoryum.

A przecież tak dalej żyć nie podobna. Trze a już zbudzić się z letargu i wziąć do twórczej, produktywnej pracy w tych bodaj granicach, jakie wobec gorszych niewątpliwie warunków, bo wobec wojny światowej. są możliwe, Wszak jesteśmy jak gdyby poza wojną, w mieście i w znacznej części kraju panuje — przynajmniej w obecnej chwili — spokój. Każda chwila droga, czas sprzyjający musi się wykorzystać.

Szkoły nasze dobry dają początek. Za dni kilka ma nastąpić ich otwarcie; tok nauki nie będzie w nich pewnie normalny, nie będzie taki, jakiby był w czasach pokoju, ale lepsze choćby te szczątkowe wyniki, niż dalsze próżniactwo młodzieży i bezczynność nauczycielstwa.

Handel w pewnych gałęziach nie ustawał, nawet był żywszy ostatnimi dniami, niż bezpośrenio przed wybuchem wojny.

Ale zamarł zupełnie przemysł, zamarła zupełnie produkcya i tak w Galicyi — zwłaszcza we wschodniej jej części — bardzo nieznaczna. W kraju bieda, głód szczerzy zęby, trzeba jak najrychlej pom śleć o zarobkach dla ludności miejsk ej i wiejskiej, która została nietylko bez dachu nad głową, ale bez plonów całorocznej pracy na kawałku ziemi. Zarobków tych dostarczyć może przedewszystkiem gmina i kraj, a za niemi dopiero instytucye i osoby prywatne, którym działalność czynników publicznych może być bodźcem, dobrym przykładem.

I nie wolno czasu tracić, pospieszne działanie jest ze wszech względów konieczne. Wykorzystać się musi chwile spokoju u nas. Kto wie, jak długo one potrwają. Depesze doniosły już, że obie wojujące strony — z jednej trójporozumienie z drugiej Austrya i Niemcy — postanowiły walczyć do upadłego. wojna więc może bardzo długo potrwać. Niepodobna nam czekać w nieproduktywnem nadsłuchiwaniu wieści jej końca, czekać na lepsze warunki, bo zanim one nastaną, zje nas bieda, poginiemy marnie, zużywszy resztki zapasów a nie wyprodukowawszy nowych.

Gubernator wojenny hr. Szeremetiew zapewnił publicznie, iż usiłowa iem jego będzie uporządkować rozluźnione skutkiem wojny stosunki w mieście, mówią o przychylnem jego stanowisku wobec usiłowań pozyskania kredytu na Wschodzie. Z tych dobrzch chęci gubernatora hr. Szeremetjewa należy skorzystać i przy jego pomocy zamknąć okres „prowizoryum“ a przystąpić do pozytywnej pracy w tej bodaj części kraju.

KRONIKA.

Hr. G. Bobrinskij, generał kawaleryi orat znanego w Galicyi z dawniejszych czasów polityka rosyjskiego, ma być mianowany generał gubernatorem Galicyi wschodniej. Na terenie wojny południowo zachodniej bowiem, w granicach Austro-Węgier, pozostanie generał-gubernatorstwo, podlegające głównо dowodzącemi armiami południowo zachodniego frontu.

Sztab armii, który zajmował cały pałac namiestnikowski i gmach namiestnictwa, odjeżdża dziś ze Lwowa i przenosi się ku południowemu zachodowi, aby być bliżej terenu walk.

Samochód poczty polowej, wjechał w oddaleniu 20 wiorst od Lwowa w rów i rozbił się. Wskutek tego ani wczoraj ani dziś do chwili zamknięcia numeru, nie otrzymaliśmy dzienników rosyjskich, ani telegramów Petersb. Agencyi telegraficznej.

Rada sanitarna. Wobec niebezpieczeństwa epidemii cholery, dalej ze względu na liczne wypadki innych chorób jak czerwonki, duru brzusznego powołał wicepr. dr. Rutowski do życia Radę sanitarną. Należy do niej fizyk m. Lwowa dr. Legeżyński, prof. Kuczera i radny dr. Mikołajski. Rada ta ma zainicyować konieczne zarządzenia, dopilnować ich wykonania, przedewszystkiem postarać się o wydanie niezbędnych zarządzeń zapobiegawczych, by w razie pojawienia się jakiejkolwiek epidemii można stłumić jej ogniska.

Rada sanitarna odbywa codzień posiedzenie pod przewodnictwem dra Rutowskiego, a wczoraj odbyto dwa posiedzenia, na których nakreślono ogólny plan akcyi.

Do nauczycielstwa ludowego. Obecni we Lwowie nauczciele, nauczycielki, emeryci i emerytki szkół ludowych z prowincyi zechcą się zgłosić do kancelaryi Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego Zimorowicza 17, codziennie między godziną 4 a 6 po południu.

Komitet urzędujący tamże zbiera daty personalne celem poczynienia kroków w sprawie uzyskania pensyi dla wszystkich. którzy pozostali bez zaopatrzenia.

Kara wedle prawa wojennego. Na podstawie rosyjskiej ustawy 1328 rozdz. IV sądowego rozporządzenia wojennego ma być stosowaną wedle ustępu b) tego rozporządzenia (tekst rosyjski) za napaść i zbrojne wystąpienie przeciw warcie wojskowej i członkom wojskowej i miejskiej policyi, lecz odnoszą się te przepisy także odnośnie do członków M. S. O. W tłumaczeniu polskim tego rozporządzenia przez przeoczenie nie podniesiono.

Nowe lazarety. Zarząd rosyjskiego Czerwonego krzyża wynajął wczoraj wiele próżnych mieszkań przy ulicy Kościuszki na lazarety, gdyż w szpitalach nie ma już miejsca dla rannych. Wczoraj zaraz urządzono te lazarety i przewieziono do nich tak rosyjskich jak i austryackich żołnierzy.

Pobór akcyzy. Prezydyum miasta ogłosiło następujące obwieszczenie: Na podstawie specyalnego zezwolenia gubernatora wojennego pułkownika Szeremetiewa ma gmina miasta Lwowa prawo pobierania nadal podatku konsumcyjnego (akcyzy) w zamkniętem mieście Lwowie, o czem zawiadamia mieszkańców.

Do rzemieślników i robotników warsztatów kolejowych. Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie: „Do naprawy lokomotyw i wagonów w celu przyspieszenia przewozu tak rosyjskich jak i austryackich rannych, oraz do wyrobu noszy, wzywam wszystkich rzemieślników i robotników głównych warsztatów kolejowych i ogrzewalni do przystąpienia do pracy na następujących warunkach. 1. Dzień roboczy 9-cio godzinny. 2. Pierwsze dwie godziny nadobowiązkowe liczą się za trzy, a każda następna za dwie. 3. Praca w święta opłaca się tak jak nadobowiązkowa. 4. Płaca przy przyjęciu do roboty będzie taka, jaką pobierano dotychczas, a potem będzie ustanowiona odpowiednio do zdolności i pilności pracującego. 5. Część robót będzie oddana w akord. 6. Wypłata będzie się odbywać raz na tydzień. Naczelnik warsztatów: Inżynier Strzelbicki.

Ruble rosyjskie. Stwierdzono, że w niektórych handlach, kupcy wzbraniają się brać walutę rublową, żądając zapłaty w monecie koronowej. Przestrzegamy, że każdy taki wypadek jest surowo karany. Zażalenia należy zaraz uczynić miejskiej straży obywatelskiej lub milicyi miejskiej, która obowiązaną jest w danym wypadku interweniować i winnych sądowi do ukarania przedstawić. Natomiast i publiczność jest obowiązaną walutę rosyjską przyjmować. Donoszą również, że cenę rubla kupcy i pewni handlarze szczególnie w dzielnicy II i III w ten sposób obniżają, że płacą za rubla 2 kor. 50 hal. a nawet i niżej. W tych wypadkach powinnaby straż obywatelska przychwytynego osobnika na uczynku zaraz przyaresztować.

Kurs gospodarstwa kobiecego. W Seminaryum gospodarczem w Snopkowie, odbędzie się trzymiesięczny kurs gospodarstwa kobiecego miejskiego od d. 20 września do d. 20 grudnia b. r. Kurs ten obejmować będzie naukę gotowania oraz konserwowania produktów spożywczych, pieczenia chleba, bułek i ciast; prania i prasowania bielizny gładkiej i sztywnej męskiej o az wywabiania plam, czyszczenia chemicznego, pranie wełn i koronek, szycie i cerowanie, naprawa bielizny oraz krój. W zakres nauki wchodzą też porządki domowe, hygiena gospod. kobiecego, rachunkowość gospodarcza. Warunki przyjęcia: ukończonych lat 16-cie, opłata miesięczna 45 kor. za mieszkanie, utrzymanie i naukę.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Seminaryum Lwów-Snopków — tramwajem K.-D. do szkoły przemysłowej — stamtąd 12 minut piechotą.

Kuchnia ludowa 12. otwarta została przy ul. Sobieskiego 30, prowadzi p. Żardecka, — 13 kuchnia przy ul. Teatyńskiej 1 A. Nadto otwarta została nowa herbaciarnia przy ul. Zyblikiewicza l. 3, którą prowadzi p. Adamowa Schneidrowa.

Lekarze przebywający obecnie we Lwowie wezwani zostali na zarządzenie Wojennego Gubernatora do meldowania się w Fizykacie miejskim, celem oświadczenia się, czy są gotowi podjąć się czynności lekarzy szpitalnych w szpitalach wojskowych — względnie szpitalach rosyjskiego Czerwonego Krzyża we Lwowie.

Zgłoszenia przyjmuje Fizykat w godzinach przedpołudniowych nie tylko od lekarzy lwowskich, ale też od lekarzy zamiejscowych czasowo we Lwowie zamieszkałych.

Pocztowi urzędnicy wszelkiej kategoryi obojga płci, niemniej podurzędnicy w czynnej służbie (z wyjątkiem więc emerytów), zechcą zgłosić się celem przeprowadzenia ewentualnej akcyi ratunkowej i sporządzenia niezbędnych wykazów, w ciągu dni trzech, licząc od dnia 16 bm. włącznie, w sali Towarz. Pedagogicznego przy ul. Zimorowicza 17, między godziną 3 a 5 popołudniu. O ile możności należy przynieść dokumenty. Również zechcą się zgłosić funkcyonaryusze pocztowi, którzy przybyli z prowincyi i mieszkają obecnie we Lwowie.

Dwa wystrzały posłyszała onegdaj wieczorem na placu Zbożowym pełniąca w tej okolicy straż obywatelska. Tuż po strzałach spotkano idących od strony, w której padły strzały dwóch mężczyzn 33-letniego robotnika browarnianego Józefa Matusiewicza i ogrodnika bez posady, Stanisława Lachowicza, Zrewidowano ich natychmiast i u Matusiewicza znaleziono w kieszeni krótki sześciostrzałowy rewolwer nabity z dwoma wystrzelonymi patronami. Matusiewicza i Lachowicza uwięziono. Obydwaj wypierają się jakoby strzelali.

Zeppeliny nad Warszawą. Pisma warszawskie ogłosiły niedawno następującą odezwę generał gubernatora wojennego m. Warszawy: „W razie ukazania się nad okręgiem warszawskim nieprzyjacielskich aparatów latających (Zeppelinów), rozpoczęty zostanie do nich ogień artyleryjski i karabinowy. Uprzedzam o tem ludność Warszawy i jej okolic dlatego aby strzelanina nie wywołała jakiegokolwiek niepokoju i dodaję, że łącznie z tem przedsięwzięte zostaną wszelkie środki, aby podczas ostrzeliwania dirigeablów ludność miejscowa nie poniosła szkód“.

Brunon Filipowski, cenzor w kancelaryi JE. Gubernatora, udziela lekcyi języka russkiego, Sapiehy 73.

Przepustki na wyjazd ze Lwowa wydaje się w V departamencie Magistratu codziennie od godziny 8 —1 przed poł. i od 3—5 po poł. Przepustki te następnie muszą być potwierdzone przez Gubernatora.

•

Dziś w „Casinie de Paris“ pierwsze przedstawienie obecnego sezonu. W skład programu wchodzą znakomite siły artystyczne. Początek przedstawienia o godzinie w pół do 8.

Panika w dawnym Lwowie.

Znamy już dziś wszyscy straszne to słowo. Znamy je od owej strasznej „czarnej niedzieli“, to gdzieś, niewiadomo skąd, zaczęła głowę podno-

sić stugłowa hydra trwogi i sycząc niezliczonymi swymi językami, szerzyła wśród ludności jakiś tajemniczy popłoch. Jeszcze po kawiarniach rozpowiadano szeroko o zwycięstwach austryackiego oręża, jeszcze austryacki sztab generalny przez komunikat biura korespondencyjnego „zaręczał“, że do 24 godzin noga Rosyanina nie pozostanie na terytoryum galicyjskiem. Ale wszystkie te wieści nie znajdowały już tak chętnej zazwyczaj wiary ani posłuchu. Miasto poczęło drżeć, jak w febrze....

Już w ową noc niedzielną nawet na najodleglejszych peryferyach miasta odczuwać się dawał jakiś ruch niezwykły, choć i owej nocy, jak od długiego już czasu, ulice martwe były i opuszczałe. Właściwa panika jednak zaczęła się dopiero w poniedziałek i trwała aż do czwartku, kiedy to tryumfalnie wkroczyły do nas zwycięskie wojska.

Lwów, leżący na głównym szlaku, od wschodu do zachodu wiodącym, przeżywał w historyi swej niejedną ciężką chwilę, niejednej był świadkiem trwogi. Najcharakterystyczniejszą jednak była „trwoga tatarska“, jaka ogarnęła miasto w sama wigilię r. 1653, a którą w jednej ze swych licznych książek opisuje najlepszy historyk Lwowa, nieodżałowanej pamięci Franciszek Jaworski. Jak obecnie, tak i wówczas trwoga szła gdzieś od Buska. Nikt jej źródła nie znał, nikt o szczegóły nie pytał, wypatrując jeno rychło-li straszne dymy zakłębią się na krańcach widnokręgu i zagrzmi dziki okrzyk tatarskich gardzieli.

Niesamowity ten nastrój doszedł do punktu kulminacyjnego na trzy dni przed wigilią. Dnia tego do gospody pani Anny Roliny, tuż obok murów, okalających kościół Bernardynów, zajechało trzech nieznajomych gości.

Jeden z nich, z wystrzelonem okiem i chmurną postawą nazwał się Maciejem Jeżowskim, dwaj inni, Jan Jezierski i Antoni Stasiewicz wyglądali na jego pachołków, wszystkich zaś miny i obejście dowodziły aż nadto, że to błędni jacyś, poza chorągwią swoją chodzący żołnierze, jakich mnóstwo włóczyło się naówczas po kraju. Za chwilę przypytał się do nich czwarty — jak mówią stare kroniki lwowskie, regestrujące te wypadki — „szram przez gębę mający, niejaki Popławski, a z rozmów ich dowiedziała się pani Rolina, że cała ta czwórka, nie mogąc dla wielkiej drożyzny iść z panem swoim, wojewodą sandomierskim, Marcinkiewiczem, do obozu, umyśliła pojechać do Gródka i tam najgorsze czasy przepędzić.

Tymczasem na przedmieściu tumult się uspokoił. Maciej Jeżowski i towarzysze patrzyli przez okienko gospodniej alkowy na tłum, który z dobytkiem uchodził do miasta przez bramę halicką, na zdwojone wobec niebezpieczeństwa warty mieszczańskie i na tę trwogę, która wisiała widoczna prawie, choć nieuchwytna. Wraz głowy obserwatorów chylić się zaczęły zwolna ku sobie z cichem szemraniem słów tajemniczych: gospoda pani Anny Roliny stała się miejscem jakiegoś knowania.

Niedziela minęła spokojnie, a jakoś z rana w poniedziałek pan Stanisław Krzeczonowski, rajca miejski, stojąc na bramie krakowskiej, zauważył trzech ludzi podejrzanych, którzy przypatrywali się pilnie zwodowi i innym rzeczom przy bramie. Był to jednooki Maciej Jeżowski i towarzysze. Nie chcąc widocznie ściągnąć na siebie gniewu pana Krzeczonowskiego schronili się do pobliskiej karczmy, a tam usadowiwszy się jakoś we czwórkę na trzech koniach, ruszyli gościńcem żółkiewskim w stronę Hołoska.

Nad Hołoskiem zaczęło się owego ranka życie ciężkie, bez jutra i nadziei. Nikt nie wiedział, czy wieczór go żywym zastanie. Trwoga obsiadła strzechy i serca włościańskie, wszyscy przygotowali się na nieszczęście. Jeden tylko Impan Handlowski, posesor Hołoska, gęstą miał minę, choć... konie w stajni już posiodłane.

W takiej to chwili przyszła Maciejowi Jeżowskiemu i towarzyszom szatańska myśl zainscenizować we czwórkę rzekomy napad tatarski, wywołać popłoch, a w ogólnem przerażeniu rabować jak tatar, a potem tak samo uciekać jak tatar. Jakoż tych czterech zwykłych opryszków potrafiło rozkołysać strach i panikę do niesłychanych rozmiarów. Wystarczył wrzask czterech gardzieli i kwartet „Hałła!“, aby na całym wielkim obszarze rozpasały się wszystkie żywioły trwogi.

Młynarz, Łapków, patrząc w stronę Lwowa, dojrzał, jak czterech jeźdźców dopadło dwu rzemieślników, jadących samowtór do miasta i jak potem z dzikim krzykiem puścili się oni ku wsi. Rozumiał więc Łapków, że chwila mordu i pożogi nadeszła, a z piersi jego wydarł się okrzyk trwogi: „Jezus, Marya, Tatarzy!“. Na ten okrzyk Hołosko całe oszalało. Kto żył i kto mógł, stary czy młody, białogłowa czy dziecko, rzucił się do tłumnHej a bezładnej ucieczki. Tłum ten wpadał w błota zamarstynowskie, to w sprzecznych kierunkach ucieczki napierał na siebie, goniąc ostatkiem sił, byle prędzej ujść z miejsca, na którem piekło rozgorzało. Już i z Zamarstynowa ludzie biegli na błota i moczary, na krakowskiem przedmieściu dzień sądny zapanował, zamykano na gwałt bramy miasta, a u jedynej otwartej dla ratunku okolicy furty jezuickiej (za dzisiejszym kościołem Jezuitów) działy się sceny, przejmujące zgrozą. Wąski most, rzucony w tem miejscu przez Pełtew, nie mieścił uciekających, kto silniejszy, pięścią zdobywał pierwszeństwo, jęk dzieci i niewiast nikogo już nie czulił...

Tymczasem w Hołosku cisza już panowała i spokój, bo ostatecznie czterech drabów nie mogło zbyt długo trzymać w szachu całej ludności. Napastnicy „wpadli do wsi, gdzie, zmyśliwszy mowę tatarską i udając się za tatarzynów, wielkie wiolencye i gwałty poczynili...“. Ale w tej chwili nadbiegła odsiecz, a mianowicie pan Handlowski, z kilkoma zbrojnymi chłopami, wszyscy odważni i rozwścieklemi. Opryszki czemprędzej puścili się do ucieczki i umknęli, z wyjątkiem tylko Jeżowskiego, który ugrzązł w błotach koło Rzęsny. Ujęto go i sprowadzono na ratusz w asystencyi całego wzburzonego pospólstwa. Czyn Jeżowskiego, mający znamiona wyjątkowej, nawet w tych czasach, dzikości, został srodze ukarany. Zbrodniarz po strasznych, wyrafinowanych, całą noc trwających torturach, na drugi dzień wczesnym rankiem, został wyprowadzony na krakowskie przedmieście, gdzie go najpierw ścięto, a potem ciało jego poćwiartowano i wbito na pale w cztery strony świata.

Było to w sam dzień wigilii. Święta Bożego Narodzenia minęły spokojnie...

Rosya.

(Ludność Rosyi i „brama narodów“. — Scytowie. — Sarmaci. — Szlakiem Dniepru. — Ludy skandynawskie).

Kwestya pochodzenia narodowości rosyjskiej i jej stopniowe formowanie i krystalizowanie się długo i gruntownie były rozpatrywane przez ruskich historyków, antropologów i etnografów. W wykopaliskach, pozostałych po epoce lodowej Rosyi, dopatrywano się nieraz podobieństwa z typem ludności, zamieszkującej kraj ten obecnie. Mimo to nie udało się stwierdzić, że Słowianie Europy wschodniej są tubylcami, przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że są oni raczej jednymi z ostatnich na tym obszarze przybyszów.

Kolonizacya pierwotna wschodniej połaci Europy określona była przeszłością geologiczną i geograficznymi warunkami kraju. Kataklizmy geologiczne otworzyły Azyi szeroką do Europy bramę, pomiędzy Uralem a Morzem Kaspijskiem — Przejście to wielką w historyi Europy odegrało rolę, jako „Brama narodów“. Przez wieki całe ciągnęły tędy hordy dzikich Azyatów, które w swym pochodzie ku zachodowi szerokie na stepach południowej Rosyi zapuszczały zagony, a tylko niektóre z nich zatrzymywały się tu na czas dłuższy. Do tych ostatnich starożytni historycy zaliczali Scytów, którzy dość blizko zetknęli się z kulturą heleńską i których życie geograficzne greccy dokładnie zbadali. Północny brzeg Morza Czarnego bowiem gęsto zasiany był koloniami greckiemi, za których pośrednictwem Scytowie zaznajamiali się z cywilizacyą grecką, a arystokracya ich kształciła się w greckich szkołach.

Po Scytach pojawiają się na stepach Europy południowo wschodnich Sarmaci, należący jak i Scytowie do grupy ludów aryjskich. Szczątek ich przetrwał aż do naszych czasów, w małym szczepie Osetów, zamieszkujących północne stoki Kaukazu. Ludność aryjska jednak musiała wnet ustąpić przed napływem fali obcej, z głębi Azyi pochodzącej. Według świadectwa kronik chińskich, dokonały się na początku III-ego wieku naszej ery u wschodnich kresów państwa chińskiego przewroty społeczne, które wielką ilość ludów mongolskich rzuciły na Europę. W IV wieku po Chr. mamy zalew Hunów, w VI nadciągają Awarowie z Bułgarami; w VII wieku rozpanoszyli się tu Chazarowie, po nich od wieku X-go osiedli na stepach Rosyi południowej Pieczyngowie, w XI i XII w. Połowcy i wreszcie, ostani z najezdników Tatarzy, którzy jednak najdłużej teren ten dzierżyli, założywszy nawet nad Wołgą państwo niezawisłe.

W tem ciągłem następstwie najezdców, podczas ciągłych walk i zmagań się nie mogło być oczywiście mowy o jakimkolwiek rozwoju kulturalnym. Żaden z nowych panów nie miał czasu rozgospodarować się na dobre na zdobytej ziemi, gdyż wnet przybywał nowy zdobywca, któremu trzeba było z siedziby ustąpić. Napływ coraz to nowej ludności był tem zgubniejszy, że ogarniał on niewielki stosunkowo obszar stepów południowych, nie mogąc skierować się ku olbrzymim równinom północnym, zarosłym lasem dziewiczym i nie odpowiadającym przeto sposobowi życia i upodobaniom hord azyatyckich.

Tak więc żywioł azyatycki nie zakorzenił się w Rosyi, a jego znaczenie dla tego kraju jest w pierwszym rzędzie destruktywne. Zupełnie inaczej miała się rzecz z kulturą grecką. Jak już wspomnieliśmy, na północnym brzegu Morza Czarnego nie brak było kwitnących kolonii greckich. Według Herodota, oazy te jeszcze w V wieku przed Chrystusem odgrywały znaczną rolę w życiu ludności tamtejszej. Koloniści greccy bowiem, swoim zwyczajem rozpraszali się po całym kraju, wszędzie niosąc ze sobą dobroczynny wpływ cywilizacyi. Nici, wiążące południe Rosyi z Grecyą, przerwane na czas jakiś wskutek najazdów azyatyckich, nawiązały się z łatwością w czasach późniejszych. I tak już w VII w. po Chrystusie widzimy znowu kolonistów i kupców greckich w południowej Rosyi. Nie byli to już jednak Hellenowie, ale synowie cesarstwa bizantyńskiego, krzewiciele kultury zgoła odmiennej od starożytnej.

Drogą, którą postępowała kolonizacya grecka w głąb Rosyi, był Dniepr, którego znaczenie poznał już Herodot. Tędy szedł też do Grecyi złoty bursztyn, wykonany na wybrzeżach Morza Bałtyckiego. Pierwsza z kronik rosyjskich mówi o Dnieprze jako o szlaku, wiodącym od „Waria-gów do Greków“. Wyrażenie to świadczy o tem, że Grecy nie byli jedynymi na ziemi rosyjskiej gośćmi. Od północy bowiem płynął drugi prąd ludów obcych, przeważnie germańskich, objętych przez kronikarzy rosyjskich wspólną nazwą „Waregów“. Byli to zuchwali marynarze skandynawscy, na pół kupcy, a na pół wojownicy, którzy w lekkich swych statkach docierali aż do Morza Czarnego, korzystając z dziwnym sprytem, rzecby się chciało „instynktem“ — z wszelkich dróg wodnych, jakie się im nadarzały. I tak Newą, jeziorem Ładoga, Wołkowem, jeziorem Ilmen i kilkoma mniejszemi rzekami przeprawiali się aż do Dniepru, a stąd już z łatwością dostawali się do Morza Czarnego. Pomiędzy jedną rzeką a drugą wlekli swe statki po suchym lądzie, dopóki znowu nie natrafili na strumień, umożliwiający im żeglugę.

W IV-tym wieku po Chrystusie, sławny dowódca Gotów, Germanaryk utworzył na wielkiej Równinie Rosyjskiej, pierwsze w granicach dzisiejszej Rosyi potężne historyczne królestwo, w skład którego wchodziły przeważnie ludy Fińskie. Ludy te zaludniały już poprzednio wielką część tych obszarów i stały się pierwszymi ich kolonizatorami we właściwem słowa tego znaczeniu. Oni to, jako pierwsi znani nam mieszkańcy borów północy, od średniego biegu Wołgi aż do zatoki fińskiej od górnego Dniepru aż po Dźwinę, rozsiali małe swoje wioski po całym obszarze dzisiejszej Rosyi i pierwsze w jej dziewiczych borach powycinali ścieżki, ułatwiając w ten sposób zadanie swym następcom, Słowianom.

Z terenu światowej wojny.

(Na podstawie sprawozdań prasy rosyjskiej i angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych).

NA LĄDZIE.

Operacye **wojsk rosyjskich przeciwko armii austryackiej** odbywają się **na terenie Królestwa Polskiego** w północno-zachodnim kierunku od Sokala przez Krasnostaw aż do Opola w Lubelskiem. Walczy tam centrum armii austryackiej, dążące do połączenia się z wojskami niemieckiemi, ciągnącemi od Częstochowy po lewym brzegu Wisły, czemu inna armia rosyjska usiłuje przeszkodzić.

We wschodnich Prusiech Niemcy zgromadzili nowe posiłki w liczbie 200.000 ludzi. Pet. Ag. Tel. stwierdza, że wśród tych posiłków są już niektóre korpusy niemieckie przerzucone z francuskiego pola walk. Od bitwy pod Niedźborzem i Działdowem, w której armia rosyjska utraciła znanego z wojny rosyjsko-japońskiej wodza Samsonowa i dwu innych generałów, poległych od jednego szrapnela i cofnęła się we wschodnich Prusiech, dotychczas nie przyszło do walnej bitwy. — Był tylko szereg mniejszych potyczek.

Na serbskim terenie wojny Serbowie zajęli po krwawych walkach twierdzę Zemuń.

Czarnogórcy, wspierani przez Francuzów, posunęli się pod wodzą ministra wojny Wukoticza ku Czajnicy w Hercegowinie, wojska zaś austryackie atakują czarnogórską Grahowę. Ze strony Czarnogórskiej czynią się też przygotowania do bombardowania portu wojennego Cattaro zapomocą ciężkich dział, przewiezionych na okrętach francuskich dla fortyfikacyi góry Łowczen.

Na terenie francuskim Niemcy zaniechali na razie myśli oblęgania Paryża, który jest bardzo silnąt wierdzą i ma 200.000 załogę.

Co do innych państw europejskich, to zachowują wszystkie ścisłą neutralność z wyjątkiem Turcyi, która się ciągle zbroi i Rumunii, której pisma rosyjskie zarzucają, że nie dochowuje przyrzeczenia neutralności, gdyż pozwala na transporty żywności i armat niemieckich dla Turcyi przez swoje terytorya.

NA MORZU i W KOLONIACH.

Równolegle z operacyami na głównym terenie wojny, mianowicie w Europie, toczą się poważne działania wojenne w innych częściach świata, gdzie walczące ze sobą państwa mają swe kolonie oraz na morzu. Na ogół opinia publiczna mniej się tymi wypadkami interesuje, jakkolwiek one nie są bez znaczenia.

O operacyach tych znane są następujące szczegóły:

Angielska ekspedycya przewieziona do Francyi. Kolonialne ekspedycye wysłano celem napadu na niemieckie kolonie w Afryce i Oceanie Spokojnym.

Francuskie wojska afrykańskie przewieziono z Algieru do Francyi pod osłoną zjednoczonych flot Śródziemnomorskich, angielskiej i francuskiej.

Niemiecka handlowa flota zniknęła zupełnie z oceanów, morza są wszędzie otwarte dla angielskiego handlu.

W **Chinach,** na **Oceanie Wielkim i Atlantyku** niemieckie okręty unikały walki z angielskimi krążownikami, i wolały poprzestać na nieposiadających znaczenia napadach na handlowe statki. Jakkolwiek niemieckie krążowniki są jeszcze na morzu, nie mają jednak dość sił do podjęcia jakiejkolwiek akcyi w tych miejscach, gdzie możliweby były jeszcze poważne ataki na handel angielski.

Ceny towarów w tym czasie mało poszły w górę, pozbawionych pracy ludzi jest niewielka liczba: mimo to zebrano z dobrowolnych składek fundusz dochodzący do dwu milionów funtów szterlingów.

Finansowe położenie jest zupełnie zadowalające.

Japońska flota i siна armia blokuje Czingtau.

Niemiecka kolonia Togo w Zachodniej Afryce poddała się wojsku francusko-niemieckiemu.

Dzięki schwytaniu niemieckich okrętów wojennych na jeziorze Niass, całe to jezioro wolne jest dla żeglugi okrętów angielskich.

Handel i przemysł we wszystkich angielskich koloniach nie ucierpiał wcale. Zabrano też kolonię Samoa na oceanie Wielkim.

Wsiewołod Garszin. 5

Cztery dni

(Opowiadanie żołnierza.)

Tłumaczył Sydor Twerdochlib.

(Dokończenie).

Znowu ten biały pies! Stróż nie ulitował się nad nim, uderzył głową jego o ścianę i rzucił do dołu, w śmiecie i pomyje. Ale pies był żywy. I męczył się jeszcze cały dzień. Ja jestem bardziej nieszczęśliwy od tego psa, bo męczę się o to całe trzy dni. Jutro — czwarty, potem piąty, szósty... Śmierci, gdzieś jest? Przychodź! Przychodź! Zabierz mnie!

Ale śmierć nie przychodzi i nie zabiera. — Wciąż leżę pod tem okrutnem słońcem i nie mam ni kropli wody, by zwilżyć spieczone gardło, a trup wciąż mnie zaraża. Rozlał się zupełnie. Miryady robactwa go opadły. Jak one się roją, szeleszczą! Kiedy jego zjedzą, zostawiając kości i mundur, wtedy — na mnie kolej. Ze mną będzie tak samo!

Mija dzień, mija noc. Wciąż to samo. Nastaje rano. To samo. Mija jeszcze jeden dzień...

Zarośla chwieją się i szeleszczą, niby cicho rozmawiają. „Skonasz, skonasz, skonasz!“ — szepcą. „Nie ujrzysz, nie ujrzysz, nie ujrzysz!“ odpowiadają z przeciwnej strony inne.

— Albo to tutaj co dojrzysz! — rozległo się głośno tuż, w pobliżu.

Drgnąłem i w jednej chwili odzyskuję zmysły. Z zarośli patrzą na mnie dobre niebieskie oczy plutonowego Jakowlewa.

— Łopaty! — woła. — Tu jeszcze dwaj, jeden Turek.

— Nie trzeba łopaty, nie zakopujcie mnie, ja żyję! — chcę krzyknąć, ale słaby jęk tylko dobywa się ze spieczonych ust.

— Na Boga! Żywy? Panie Iwanow! Chłopy! do mnie, nasz pan żyje! Lećcie po doktora!

W pół minutę potem leją mi do ust wodę, gorzałkę i coś jeszcze. Potem wszystko znika.

Nosze posuwają się, kołysząc się miarowo.

To lekkie miarowe huśtanie usypia mnie. Co chwila budzę się, to znowu zapadam w zapomnienie.

Przewiązane rany nie bolą; jakoweś uczucie niewysłowionej błogości rozlewa się po całem ciele...

— Stój! stawiaj! Czwarta zmiana sanitaryuszów — marsz! Bierz nosze! Podnoś, marsz!

To Piotr Iwanycz, nasz oficer lazaretowy, wysoki, chudy, dobry człowiek. Komenderuje. Jest tak wysoki, że zwróciwszy oczy w jego stronę, widzę ciągle jego głowę z długą rzadką brodą i barki, chociaż nosze dźwiga na plecach czterech rosłych żołnierzy.

— Piotre Iwanyczu! — szepcę.

— Co, mizeroto?

I nachyla się do mnie.

— Piotrze Iwanyczu, co powiedział lekarz? Prędko umrę?

— Ale, ale, Iwanowie! Nie umrzesz. Masz przecie wszystkie gnaty całe. Na szczęście, kości i arterye nie naruszone. Ale jakim cudem przeżyłeś te trzy i pół doby? Coś jadł?

— Nic.

— I nie piłeś?

— Wziąłem butlę od Turka. Piotrze Iwanyczu, nie mogę teraz mówić. Później...

— Dobrze, dobrze, dla Boga. Biedaku. Śpij sobie.

Znowu sen, zapomnienie...

Ocknąłem się w lazarecie. Nademną lekarze, siostry miłosierdzia, poznaję prócz nich znajomą twarz znakomitego profesora z Petersburga.

Pochyla się nad mojemi nogami. Ręce jego zakrwawione. Chwilę zachodzi się koło moich nóg, potem zwraca się do mnie:

— Masz, dalibóg, szczęście młodzieńcze! Będziesz żył. Jedną nóżkę odjęliśmy panu, no, ale to przecie — drobnostka. Może pan mówić?

Mogę mówić i opowiadam to wszystko, co tu napisano.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje komitet.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Olearczuk